

Start > Wiadomości > Wiadomości
> ZGK: Nie przewidujemy drastycznych wzrostów

ZGK: Nie przewidujemy drastycznych wzrostów cen

👤 Krzysztof

🕒 Dzisiaj, 10:38 📍 Kuźmierz



Mimo rosnącej inflacji, wzrostu cen podstawowych produktów, wyższych rat kredytów czy ogólnie – kosztów życia, Związkowi Gmin Krajny udaje się utrzymać ceny za wywóz odpadów na najniższym poziomie w Północnej Wielkopolsce. Co więcej, przewodniczący zarządu twierdzi, że najbliższy przetarg nie musi przynieść drastycznych zmian na niekorzyść mieszkańców. Oto rozmowa z Andrzejem Rutą, przewodniczącym zarządu na temat gospodarki odpadami komunalnymi w Związku Gmin Krajny.

Krzysztof Kuźmierz, Tygodnik Nowy: W czasach, gdy z każdej strony jesteśmy atakowani podwyżkami, wam udało się zachować ceny na dotychczasowym poziomie. Z pewnością nie było to zadanie łatwe?

Andrzej Ruta, przewodniczący zarządu Związku Gmin Krajny: - Na pewno trzeba tu zauważyć dobrą współpracę gmin należących do Związku. Udało nam się na przykład wpisać do systemu te osoby, których wcześniej w nim nie było. A to dlatego, że na bieżąco weryfikujemy liczbę osób zamieszkujących daną nieruchomość. Stąd dość znaczące różnice, jeśli chodzi o liczbę mieszkańców. Na przykład porównując styczeń 2021 i grudzień 2021 to było około tysiąca osób na plus. Należy też dodać, że stale poprawiamy windykację, czyli procent kwot, które wcześniej były nieściągalne. Co za tym idzie, coraz więcej pieniędzy sypie do systemu i to powoduje, że te stawki są na stosunkowo niskim poziomie.

A czy istnieją jeszcze szacunki ile takich osób może pozostawać poza systemem? W Północnym Regionie Gospodarki Odpadami Komunalnymi mówiło się o nawet kilkudziesięciu tysiącach osób.

- Oczywiście, to jest problem ogólnopolski. Nikt nie prowadzi ewidencji osób zamieszkujących daną nieruchomość. Możemy jedynie przyrównać liczbę osób figurujących w systemie do danych GUS. Nie możemy jednak zapominać o tym, że jesteśmy w tym pasie przygranicznym, gdzie szereg osób jest tu zameldowanych, ale pracuje za granicą i tych śmieci nie produkuje. Oczywiście nie uważam, iż jest to 20 czy 24%, bo to jest niemożliwe, ale kilkanaście procent jak najbardziej. Tu należy wspomnieć także o studentach.

Weryfikacja tej liczby to jest właśnie najtrudniejsze stojące przed nami zadanie? Ci, którzy są w systemie muszą się po prostu składać niejako na te osoby, które unikają wpisania ich do systemu. To proces dość prosty.

- Zdecydowanie tak. Gdy jakiś odsetek ludzi nie płaci w ogóle, to pozostali muszą za nich zapłacić. Ale znów – jest to problem ogólnokrajowy i nie odstajemy od średniej.

A czy duża zaleta w naszym przypadku jest to, że działacie na dość małym powierzchniowo terenie? Znow przywołam PRGOK. Gdy jeszcze członkiem tego Związku był Okonek, to od innego członka – Wieleńca dzieliło go ponad 100 kilometrów. I obie miejscowości znajdowały się bardzo daleko od miejsca składowania odpadów, co generowało wysokie koszty transportu. Dla odmianny Piła czy chociażby Szydłowa, które leżą blisko składowiska w Kłodzie mogły płacić mniej, ale solidarnie musiały ponosić takie same koszty.

- Osobiście uważam, że to ma istotny wpływ. Zresztą twierdzą – ale to moje subiektywne zdanie – że Związek, gdyby się zamknął w granicach powiatu będzie miał taką liczbę mieszkańców, która by pozwoliła na prawidłowe prowadzenie tej gospodarki. Uważam, że ta nasza obecna forma jest optymalna. Zresztą pokazuje to stawka dla mieszkańca. Wprawdzie podnieśliśmy opłatę dla nieruchomości niezamieszkałych, czyli w skrócie dla firm, ale było to spowodowane zmianami kolejnych ustaw. Jeszcze dwa lata temu za pojemnik 120-litrowy mieliśmy stawkę 24 zł. Potem ustawodawca narzucił maksymalną kwotę na poziomie 5,90 zł miesięcznie za pojemnik 120 litrów, a po półtora roku posłowie doszli do wniosku, że to trzeba przywrócić, byśmy mieli do czynienia z realnym kosztem, więc podnieśliśmy tą stawkę do 20,50 zł za ten pojemnik 120-litrowy.

A czy ze strony Związku macie jeszcze narzędzia, by ta cena była jeszcze niższa? Czy może doszłicie już do ściany i teraz wszystko w rękach mieszkańców, czyli im lepsza segregacja z ich strony, tym niższe koszty?

- Odpowiednia segregacja ma zdecydowanie znaczenie. Chociażby zginięcie plastików powoduje zmniejszenie objętości w pojemnikach. Pośrednio ma to oczywiście wpływ na cenę, bo oszczędzamy na workach, które również są kosztem i za które musimy zapłacić. A jeśli chodzi o naszą część działającą to powiem, że są pewne wstępne pomysły i będziemy o nich dyskutować z przedstawicielami gmin, czy będzie akceptacja z ich strony. Wolałbym najpierw jednak omówić to z nimi. Trudno mi powiedzieć czy będzie to wprost oznaczać spadek cen. Bo trzeba przypomnieć, że my w roku 2018 rozpisaliśmy przetarg na aż cztery lata. I teraz nie rozliczamy się od tony, a tonaż rośnie każdego roku w granicach 15-20 procent. Od tego oczywiście będzie uzależniona opłata. To czy te rezerwy będą miały wpływ na obniżenie ceny, to nie jestem w stanie zagwarantować. Ale na pewno będą miały wpływ na optymalną cenę, na utrzymanie na jakimś rozsądnym, relatywnie niskim poziomie.

Z drugiej strony nie boi się Pan, że najbliższy przetarg zwali was z nóg? Rozwiązanie z 2018 roku było świetne, bo gwarantowało wam stałą cenę na aż cztery lata. Ale od tamtego czasu ceny mocno wzrosły.

- Bać nie ma się czego, bo to są fakty. Jeśli rządzący będą narzucali operatorom rozwiązania dziwne i dziwniejsze to ten system będzie droższy. Ale sądzę, że podaliśmy temu, tym bardziej, że mamy na miejscu, przy granicy Złotowa, instalację komunalną, gdzie rzeczywiście ta odległość do pozostałych gmin Związku jest stosunkowo niewielka i będziemy mogli sobie z tym poradzić.